Rok XIII. We Lwowie dnia 2. marca 1905. Nr. 10.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Pierwsze wystąpienie Mesyasza.

Nadszedł rok 778. ery Rzymskiej, a 30. po narodzeniu Jezusa. Czas oznaczony w niebie od wieków; przez proroków ogłoszony, przez samego zaś Jezusa wybrany. Jezus postanowił w tym roku rozpocząć Swój »urząd nauczycielski«. Już był przez Jana ochrzczony, już powrócił z puszczy po czterdziestodniowym poście. Jan odpowiada wysłannikom faryzeuszów: »w pośrodku was stanął już Chrystus«. A gdy oni, od faryzeuszów posłani, odeszli, to »nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży. A jam go nie znał; ale który mnie posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. A jam widział, i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży« (Jan, 1, 29 i 33).

»A nazajutrz zasie stał Jan, i dwa uczniowie Jego« (Jan 1, 35), a to: Andrzej i Jan. W tym czasie opodal przechodził Jezus. »A pojrzawszy Jan na Jezusa idącego, rzekł: Oto Baranek Boży« (Jan 1, 35—36). Snać słowo to »oto Baranek Boży«, i wskazanie ręką na Jezusa, a i ton mowy i spojrzenie mówiły do Andrzeja i Jana; »idźcie za Nim«. Bo zaraz w wierszu następnym stoi: »I usłyszeli go dwa uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem«. Jezus już uszedł kawał drogi, i szedł wzdłuż Jordanu. W cichem milczeniu postępowali za nim Andrzej i Jan. Jezus zauważył, że ktoś za Nim idzie. »A obróciwszy się Jezus, i ujrzawszy je za sobą idące, rzekł im: Czego szukacie? którzy mu odrzekli: Rabbi, gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie« (Jan 1, 38). Zdaje się, że mieli oni zamiar później Jezusa odwiedzić. Lękali się zaraz Go zaczepić. Ale gdy ich Jezus tak serdecznie zagadnął a i zaprosił, więc »przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy nim onego dnia; a była jakoby dziesiąta godzina« (w. 39).

Z tych dwóch uczniów Jezusowych, którzy pierwsi poszli za wskazówką Jana Chrzciciela za Jezusem, jeden zwał się Andrzej, młody rybak z Galiley, a drugi Jan, młodzieniec święty a dziewiczy. Gdzie mieszkał Jezus? Jaką rozmowę z nimi prowadził, o tem ewangelista nie pisze. Ale że Jezus wywarł ogromne na nich wrażenie, wskazuje to, że Andrzej pobiegł do brata swego Symona, i zaledwie go zoczył, z radością zawołał: Naleźliśmy Mesyasza« (w. 42.) »I przywiódł Andrzej Symona do Jezusa«. Jan, który był przy Jezusie, tak to pierwsze spotkanie opisuje: »A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Symon, Syn Jona; ty będziesz zwan Cephas« (w. 42). Dlaczego ma się zwać Cephas, co znaczy Piotr, albo opoka, tego Jan nie opisuje. I nie wiemy, czy Jezus objaśnił Symona, dlaczego mu nadał nowe imię »Piotr«. Trzeba na wyjaśnienie czekać jeszcze dwa lata. Jezus wtenczas wyjaśni, co znaczy „Cephas“, ale i doda większe jeszcze i ważniejsze słowa.

Jan przyprowadził brata swego Jakóba. Wprawdzie o tem niema wspomnienia w jego ewangelii, ale skromność Jana była tak wielką, że nigdy, ani o sobie, ani o swej rodzinie nie wspominał. Ojciec ich zwał się Zabedeusz albo Zabdai, i był bogatym rybakiem, i posiadał kilka okrętów. Matka to przezacna matrona, która Jezusa i Apostołów otaczała swą opieką, a Jezusowi aż na górę Golgotha towarzyszyła.

Jezus mieszkał stale w Nazareth. Piotr i Andrzej w Kafarnaum. Jan i Jakób w Betsaidzie. Wszystkie te trzy miejscowości leżały niedaleko siebie. Od miejsca gdzie Jan chrzcił, do Nazareth odległość wynosiła trzy dni drogi. Gdy Jezus miał onych czterech uczniów, »nazajutrz chciał wynijść do Galiley« (w. 43). Po drodze przyłączył się do Jezusa Filip. „I rzekł mu Jezus: Pójdź za mną“ (w. 43). Snać dziwne wrażenie wywołało w sercu Filipa to słowo; skoro nie tylko szedł za Jezusem, ale gdy był blizko mieszkania swego przyjaciela Nathanela, i zobaczył go modlącego się, zawołał zdala: „O którym napisał Mojżesz w Zakonie i Prorocy, naleźliśmy Jezusa, syna Józefowego z Nazaret“ (w. 43). Gdy Nathanael usłyszał wyraz „Nazaret“, podniósł głowę i tak się odezwał: „Możesz co dobrego być z Nazaret!? Albo wypowiedział to żartobliwie; albo może powtórzył przysłowie w tejże okolicy używane. Nie zważa na ten dowcip Filip, tylko woła: „Pójdź a oglądaj. »Ujrzał Jezus Nathanaela idącego ku sobie, i rzekł o nim: Oto praw-

dziwy Izraelczyk, w którym nie ma zdrady. Rzekł mu Nathanael: Skądże mię znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Pierwej niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię" (w. 48). Snać Nathanael zajmował się pod figą jakiemiś bardzo ważnemi myślami, których nikt nawet domyślić się nie mógł; dlatego gdy usłyszał, że Jezus zna te myśli jego, że „widział" go tam, zdziwił się bardzo a z ust jego wypłynęło głębokie wyznanie wiary w słowach: „Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski" (w. 50). A Jezus uspokaja go, i mówi, więcej będziesz widział, aniżeliś w myślach swych pod figą przypuszczał. „I rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo otworzone, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieczego" (w. 51). Po raz pierwszy użył tu Jezus słowa: „Syn człowieczy". Czemu? Bo Jan Chrzciciel i uczniowie zowią Go „Synem Bożym". A Jezus, gdy Bóstwo Jego coraz jawniej ludziom w oczy wpadało, używa wyrazu „Syn człowieczy", jużto dla pokory, jużto dla tego by wiedzieli, że Jego Serce miłujące ściśle się z nimi złączy, bo się złączyć może „mocą Jego człowieczeństwa", i że Go oni jako brata nawet i uczestnika natury naszej miłować mogą.

Jezus z onymi sześcioma uczniami poszedł do miasteczka Kana, gdzie były gody, i gdzie dla miłości Matki Swej, cud pierwszy uczynił. Po weselu rozeszli się wszyscy do domów swych a i do zajęć swych.

Nadszedł rok 779., miesiąc styczeń. Pan Jezus postanowił rozpocząć publiczny swój urząd nauczycielski. Na to wybrał Galileę. Wyszedłszy z Nazaret, udał się w południowo-wschodnią stronę nad jezioro Genezareth, w okolicę, nazwaną przez Józefa, „ziemskim rajem", bo wieczna tam panowała wiosna. Tam zastał Piotra, Andrzeja, Jakóba i Jana. Tych czterech dopuszcza do przyjaźni. Ale czyni to już w urzędowy sposób, jako mający władzę, jako taki, który może wybierać i wzywać, a którego wezwaniu nie wolno się oprzeć. Mateusz ewangelista tak to opisuje, w rozdziale IV: „A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwu braci, Symona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, zapuszczające sieci w morzu. I rzekł im: Pójdźcie za mną. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za nim. A postąpiwszy ztamtąd, ujrzał drugich dwu braci, Jakóba Zebedeuszowego, i Jana brata jego w łodzi z Zebedeuszem ojcem ich, oprawując sieci swe, i wezwał ich. A oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca, szli za nim" (w. 18 do 21). I wsiadł Jezus w łódź Symonową, i kazał zapuścić sieci, zagarnęli mnóstwo ryb. A Piotr upadł u kolan Jezusowych. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz" (Łuk. 5, 1—10). I wszystko opuściwszy szli za nim", i już nigdy Jezusa nie opuścili.

Stąd udał się Jezus do Kafarnaum. Miasto to stołeczne Galiley, nawskróś żydowskie. Była i druga stolica w Galiley, a to Tyberias, miasto 6 mil na południe położone, a przez Heroda niedawno zbudowane. Ale Jezus postanowił w Kafarnaum objawić się publicznie jako nauczyciel. Marek ewangelista tak opisuje to pierwsze urzędowe wystąpienie Jezusa: „I weszli do Kafarnaum: a wnet w szabbaty wszedłszy do bóżnice, nauczał ich. A był w bóżnicy ich człowiek, w którym był duch nieczysty, i zagroził mu Jezus, mówiąc: Milcz a wynidź z człowieka. I wyszedł z niego. I dziwowali się wszyscy" (Mar. 11, 21—28). To był pierwszy czyn publiczny. Wprawdzie w Kanie przemienił wodę w wino, ale uczynił to na prośby Matki, Sam bowiem wtenczas rzekł: „Jeszcze nie przyszła godzina moja" (Jan 2, 4), jeszcze nie chcę objawić się ludziom jako Mesyasz, ale uczynię to z miłości dla Ciebie Matko!

Z Synagogi wrócił Jezus do domu Piotra. „A świekra Symonowa zjętą była gorączką wielką, i prosili za nią. I stojąc nad nią rozkazał gorączce, i opuściła ją. A gdy zaszło słońce, wszyscy, którzy mieli chorujące rozlicznemi niemocami, przychodzili do niego. A on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je". (Łuk. 4, 38—40). Na drugi dzień jeszcze większa rzesza otoczyła dom Piotra. Jezusa w domu nie było. „A rano bardzo wstawszy, wyszedłszy, odszedł na puste miejsce, i tam się modlił" (Mar. 1, 35). Piotr i Jan poczęli Go szukać, a gdy Jezusa znaleźli, wołał Piotr: Chodź o Jezu, „bo Cię wszyscy szukają" (w. 37).

Stąd obchodził Jezus bliskie wsi i miasteczka i uzdrowił trędowatego (Mar. 1, 40—42). A potem „zasię wszedł do Kafarnaum, gdzie mu przynieśli powietrzem ruszonego. A Jezus rzekł powietrzem ruszonemu: Synu odpuszczają się tobie grzechy twoje. A niektórzy z doktorów myśląc: Czemu ten tak mówi? bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?". Tak. Nikt, tylko Bóg może odpuścić, bo On tylko obrażony. A na to odpowiada im Jezus: A iżbyście wiedzieli, iż Syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi, rzekł do ruszonego powietrzem: Tobie mówię: wstań, a on natychmiast wstał, a wziąwszy łóżko wyszedł przed wszystkimi". Oto cudem wskazał Jezus, że jest Bogiem, i że jako taki leczy ciało i duszę.

Zbliża się pierwszy tydzień ku schyłkowi. Jezus zdziała inny cud, który rzuci inne światło na Jego prześliczny charakter Boski, i ukaże, że nowy duch, duch miłosierdzia, wejdzie w ten świat. Przed Kafarnaum był urząd cłowy, a w tymże znaczna liczba urzędników, zwanych celnikami, poborcami. Bo przez Kafarnaum szedł główny gościniec do Damaszku, do morza śródziemnego, ktorym prowadzono wszystkie produkta ze Wschodu do Rzymskiego państwa. Tu opłacano cła. Celnikami wszyscy gardzili. Szczególniej zaś żydzi, bo z nich podatki i daniny ściągano z całą surowością za to, że nie chcieli nagiąć karku pod obce jarzmo. A już najwięcej był znienawidzonym żyd, który przyjął urząd celnika. Takiego uważano za wyklętego. Po uzdrowieniu powietrzem ruszonego „wyszedł i ujrzał Celnika imieniem Levi, siedzącego na cle, i rzekł mu: Pójdź ze mną" (Łuk. 5, 27). Co to za dziwny rozkaz? Ale i co za potęga! Czy bogaty celnik usłucha? Św. Łukasz pisze, a opuściwszy wszystko, wstawszy szedł za nim" (w. 28).

Pójdź za mną! Cudowne iście słowo. Ono przyciągnęło Trzech Królów do żłóbka, Piotra zrobiło Apostołem, a i Levi'ego także. Pilno Jezusowi wzywać nas. Dlatego węzłowato mówi: „pójdź za mną". Szczęśliw, kto zaraz usłucha głosu Jego. Jezus nie zawsze woła, nie zawsze zatrzymuje się. Gdy zawoła, — idzie dalej. Błogosławion, kto usłucha i w sam raz zdąża za Jezu-

sem, bo wtenczas i z Celnika uczyni Swiętego, a i Kapłana, a nawet i Apostoła, jak z Leviego uczynił Mateusza: Ewangelistę i Apostoła.

Levi zaraz się zdecydował. Ale nie chciał odejść od przyjaciół bez pożegnania. Urządza tedy ucztę pożegnalną i zaprasza na nią Jezusa z Apostołami.

Jezus przychodzi. To gorszy żydów. Dopiero się zgorszyli tem, że grzechy odpuszcza; a teraz siedzi na uczcie w domu „wyklętego". Gdy on siedział u stołu w domu, tak opisuje Mateusz, „oto wiele Celników i grzeszników przyszedłszy, siedzieli u stołu z Jezusem i uczniami jego" (9, 10). „I szemrali faryzeuszowie i doktorowie ich, mówiąc do uczniów jego: Czemu z Celniki i z grzeszniki jecie i pijecie" (Łuk. 5, 30). Na to Jezus daje im podziwienia godną odpowiedź: „Nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym". A szedłszy nauczcie się co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary". Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych" (Mat 9, 12—13). Tak! Miłosierdzia chcę! Zachwyt ogarnął siedzących grzeszników. Jak świat istniał, ludzkość jeszcze takich słów nie słyszała. Odetchnęli celnicy i grzesznicy, i wyrzuceni ze społeczeństwa; ale i nabrali nadziei, że dla nich jeszcze jest miłosierdzie, że i dla nich istnieje Lekarz, co ich chore dusze uleczy.

Tego już za wiele dla Faryzeuszów. Po dwakroć i to publicznie zawstydzeni. Trzeba się zemścić. Poszukali tedy uczniów Jana Chrzciciela i onych posyłają do Jezusa. „Tedy przystąpili do niego uczniowie Janowi, mówiąc: Przecz my i Faryzeuszowie pościmy często, a uczniowie twoi nie poszczą!? Cóż na ten i to ciężki zarzut odpowie Jezus? Czy potępi naukę Jana i posty? Posłuchajmy. Dziwny urok płynie ze słów Jezusowych. To nowy powiew, to nowy duch. W słowach tych słodycz, ale i powaga. Nie ma w nich tylko pychy i nieużytej surowości Faryzeuszów. Otóż Jezus, jeżeli wolno tak się po ludzku wyrazić, prosi o wzgląd na obecną chwilę, na ów moment, w którym uczniowie są tak ściśle z Mistrzem złączeni i cieszą się Jego obecnością i przyjaźnią. Oto słowa Jezusowe: „I rzekł im Jezus: Iżali synowie oblubieńca smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięt od nich oblubieniec, a tedy będą pościć" (Mat. 9, 15). Jakoby im powiedział: Teraz są gody moje, wesele moje; niechże się cieszą synowie moi i weselą, i niechaj nie poszczą. Ale nadejdzie chwila, że odejdę od nich, a wtenczas ciężką, będzie ich dola, i „tedy będą pościć".

Oto czyny pierwszego tygodnia. Jezus występuje już jawnie, gromadzi uczniów, skupia ludzi, czyni im dobrze. Jeszcze nauki Swej nie głosi: Najpierw objawia im Swą miłość, cuda czyni. Toteż rzesze otaczają go. Ubodzy i uciśnieni po to, aby znaleźli pomoc. Możni, by Go podstrzegać. Jeszcze Jezus nie uczy, spełnia tylko dobrodziejstwa. Miłością ściąga rzesze. Teraz uda się do Nazaret, i tam z pietyzmu dla miejsca, w którem trzydzieści lat niemal przeżył, otworzy Swe usta i zacznie nauczać, rozpocznie „Swój urząd nauczycielski".

X. Kopyciński.

Kronika Kościelna.

Powstanie i rozwój dwutygodnika rzymskiego »Civilta Cattolica«. — Znaczenie jego w świecie naukowym. — Jak wyglądają w świetle prawdy rzekomo z najlepszego źródła powzięte informacye prasy o kwestyach dotyczących Stolicy św.? — Kardynał sekretarz stanu o bajkach omawiających kwestyę rzymską, Non expedit i Veto. — Przyjdzie wreszcie do skutku ogólno austryacki Wiec katolicki we Wiedniu. — Co sądzić o nowym organie stowarzyszeń katolickich wydawanym w Krakowie pod tytułem »Postęp«? — Nie dość życzeń — trzeba czynu!!!...

W ostatnich czasach dość często miałem sposobność wspominać o rzymskiem czasopiśmie przez OO. Jezuitów wydawanem »Civilta Cattolica«, sądzę tedy, że nie będzie od rzeczy zapoznać szanownych czytelników z powstaniem i rozwojem tegoż, pod względem literackim całkowicie na wysokości swego zadania stojącego czasopisma.

W czasie burzy rewolucyjnej, która szalała na półwyspie apenińskim 1848 roku, nietyle mogły przerażać bunty społeczne, jak raczej doprowadzone do ostateczności rozprzężenie moralne klas oświeceńszych i dążność ich do herezyi i do wyswobodzenia się — jak wówczas mówiono — z pod jarzma Stolicy św. Wysiłki wierzących katolickich mężów stanu, prace ich w dość szczupłym zakresie, a stąd i krótkotrwałe, nie były w stanie powstrzymać rozszalałych fal przewrotu. Wtedy to zrodziła się myśl założenia czasopisma, któreby obok innych środków zaradczych mogło zwalczać błędne nauki i szerzyć prawdziwą, bo na Bożych zasadach opartą oświatę. Pius IX., który podówczas przebywał w Gaecie z radością przyjął wiadomość o tymże projekcie i wykonanie tegoż poruczył ówczesnemu generałowi Jezuitów ks. Roothanowi. Ten zabrał się natychmiast do dzieła i już 6 kwietnia 1850, ukazał się w Neapolu pierwszy zeszyt czasopisma zatytułowanego »Civilta Cattolica«, a jako motto przyjęto słowa Psalmu 143, 15 »Beatus populus, cuius Dominus Deus eius«. Trudności do pokonania były niezmierne; już to samo, że Włochy wówczas jeszcze na siedem aż państewek podzielone były, nie zbyt korzystnie oddziaływać musiało na rozwój czasopisma. Dość przypomnieć, że każdy numer pisma idąc z Neapolu przez Florencyę i Bolonię do Medyolanu ulegał dwom cenzurom, a w każdem z czterech tych państw (Neapolitańskie, Toskańskie, Kościelne i Austrya) otrzymywał t. z. transito t. j. poświadczenie, że niemasz w nim nic niebezpiecznego dla państwa i społeczeństwa.

Każdy zrozumie, jaka stąd nieraz powstać mogła kolizya, pociągająca za sobą i koszta i zwłokę. To wszystko jednak nie odstraszyło wcale dzielnych szermierzy z pod sztandaru św. Ignacego Lojoli, a że Opatrzność nadziei ich nie zawiodła, świadczy ta okoliczność, iż już przy końcu pierwszego kwartału »Civilta Cattolica« liczyła 6307 prenumeratorów we Włoszech, a 7433 wykazywała redakcya po upływie 9 miesięcy. Gdy rząd Ferdynanda II. dopatrując się w tem czasopiśmie czegoś, co liberałom podobać się nie mogło, zaczął je sekować i rozciągnął nad niem cenzurę prewencyjną. Pius IX. polecił przenieść redakcyę do Rzymu. Przesiedlenie to spowodowało jednak ubytek około 3000 prenumeratorów w królestwie Obojga Sycylii, gdzie odebrano debit pocztowy temuż wydawnictwu. Wkrótce i ta rana przez wrogów dobrej sprawy zadana zagojoną została, inne bowiem miasta włoskie, a zresztą i zagranica nietylko stratę tę wyrównały, ale i z dobrym procentem przysporzyły abonentów.

Po szesnastu latach istnienia Pius IX. brewem »Gravissimum supremi« z 12 lutego 1866, nadał stałe i nie mogące uledz zmianie statuta dla kollegium redakcyjnego, a Leon XIII. potwierdził takowe brewem z 8 lipca

1890 r. w całej osnowie. Jednym z najznakomitszych artykułów był ten, który się pojawił na szpaltach »Civilta cattolica« po ogłoszeniu bulli z 29 czerwca 1868, zapowiadający zwołanie Soboru Watykańskiego. Artykuł ten omawiający potrzebę Soboru, a zwłaszcza potrzebę ogłoszenia dogmatu de infallibilitate, zwrócił uwagę całego świata uczonego, tak był doskonały pod względem ścisłości filozoficznej i teologicznej.

Wypadki z r. 1870 zmusiły OO. Jezuitów do zawieszenia wydawnictwa tego na przeciąg trzech miesięcy, poczem kollegium redakcyjne przeniosło się w okolicę Florencyi i tu w sąsiedniem miasteczku Prato wychodziła z druku »Civilta Cattolica«, aż do r. 1887, t. j. do czasu, kiedy redakcyę znów przeniesiono do Rzymu. Jakkolwiek wszystkie artykuły są umieszczone bezimiennie, ogólnie jest wiadomem, że do założycieli tegoż dwutygodnika obok O. Roothana należeli słynni z nauki, wymowy lub płodów swych literackich Jezuici jak Liberatore, Taparelli, d'Azeglio, Bresciani, Pianciani i Curci; współpracownikami zaś byli brat dzisiejszego kardynała-dziekana O. Oreglia di S. Stefano, Brunengo, Garrucci, Paria, Cardella, Ballerini, Salis-Seewis, Zocchi, de Santi, Brandi i innych wielu. Dyrekcya i administracya znajduje się we własnym domu, od markiza Campanari nabytym, przy Via Ripetta tuż niedaleko Tybru.

A czem »Stimmen aus Maria Laach« dla Niemiec, czem »Les Etudes« dla Francyi, a »The Messager« dla Ameryki, tem dwa razy w miesiącu wychodząca »Civilta Cattolica« dla katolickiego świata naukowego we Włoszech. Pięćdziesiąt pięć lat nienagannego, a wielce użytecznego dla Kościoła zawodu dziennikarskiego to prawdziwy wieniec chwały dla założycieli, współpracowników i przyjaciół tego mającego w całym świecie sławę dwutygodnika, który stał się — rzec można — organem urzędowym Watykanu i najwierniejszem echem enuncyacyi Ojca św.

A takiego echa potrzeba koniecznie, aby przynajmniej od czasu do czasu odezwawszy się wykazało jawnie nicość kłamstw dotyczących Watykanu, a z rzekomo najlepszego źródła powziętych i szerzonych przez liberalną prasę. Tak przy końcu stycznia był zmuszonym zabrać głos sam kardynał sekretarz stanu, aby przedstawić istotny stan rzeczy co do kwestyi rzymskiej, co do t. zw. »Non expedit« i »ostatniego Veto«. Każdy dziennik liberalno-socyalistyczny przy pomocy swych zawsze o wszystkiem wybornie poinformowanych nawet o rzeczach, które ich wcale obchodzić nie powinny, bo cóż żyda, masona, socyalistę, może obchodzić Veto, każdy dziennik taki powtarzam, niestworzone prawił dziwy o kwestyach wyżej wspomnianych, a łatwowierni wierzyli w to wszystko.

Z dnia na dzień czekali, rychło li w telegramach wyczytają, jak Pius X. i Wiktor Emanuel II. w największej zgodzie ukazali się Rzymowi w jednej jadąc karecie, celem podpisania kontraktu, na podstawie którego Pius X. w imieniu swem i następców swoich zrzeka się patrimonium Petri, Kwirynału. Watykanu i postanawia co do joty spełnić to, co Chrystus Pan o sobie powiada: »Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, lecz Syn Człowieczy niemasz, gdzieby głowę skłonił«... I dalej głoszono, że Pius X. to papież liberalny, bo kasuje wszystko co średniowieczną trąci niewolą, że lada dzień ukaże się brewe papieskie znoszące zakaz Piusa IX., znany pod nazwą: »Non expedit« i pobiegną wszyscy katolicy do urn wyborczych i pojawią się w parlamencie Zjednoczonych Włoch, a temsamem uznają pretensye Stolicy Apostolskiej do króla włoskiego za przedawnione... A co nabajano w sprawie »Veto« tegoby na wołowej nie spisał skórze, choćby wpadł nawet na koncept Didony przy budowie Kartaginy...

Rozmaici różnie pisali ale najlepiej mi się podobali ci, którzy chcieli być »piu papabile che il Papa stesso« i nie chcieli w żaden sposób się przekonać o tem, że dopóki »Veto« istniało i tacite przynajmniej przez papieży było tolerowanem, każdy kardynał imieniem swego rządu do tego go upoważniającego, użytek z tego czy przywileju czy nadużycia mającego oddawna praescriptionem zrobić mógł, jeśli do tego miał potrzebną dozę odwagi cywilnej i ochoty. Lecz mniejsza o to, wiem, że pod tym względem, ani ja liberałów, ani oni mnie nie przekonają, a sądzę zresztą, że i dotyczącemu kardynałowi niewiele zależy na tem, co w tej sprawie myślą ci, którzy bynajmniej prawa nie mają mieszać się do spraw poruszanych w czasie konklawe...

Ad rem przechodząc przytaczam, co do tych trzech kwestyi słowa kardynała Merry del Val wyrażone w informacyi, jaką ogłosiło przed paru tygodniami centralne biuro prasy katolickiej w Rzymie. Co do sprawy pierwszej, a więc kwestyi rzymskiej czytamy: »Prasa musi dokładnie odróżnić pomiędzy duchowną władzą i niezawisłością papieża, a jego władzą świecką. Z władzy duchownej i płynącego stąd zwierzchnictwa nad całym Kościołem nie może żaden papież rezygnować. Protestował zaś papież słusznie przeciwko rabunkowi, jaki popełniono na patrimonium Petri, które było podstawą jego zwierzchnictwa świeckiego, a protestował raz dlatego, że pod względem formy i istoty tegoż faktu t. j. zaboru Rzymu popełniono niesprawiedliwość i świętokradztwo, a powtóre, że dotychczas nie przedstawiono Ojcu św. żadnego w praktyce wykonalnego projektu, co do wynagrodzenia za utratę władzy świeckiej i co do ochrony praw papieskich przy wykonywaniu władzy duchownej. Jak długo i w jakiej formie protest ten będzie istnieć, to rozstrzygnąć może tylko sam papież, który ma stanowczą decyzyę we wszystkiem tem, co uzna za potrzebne«.

Tak więc daną została nauczka dobra tym, którzy pragnąc okazać światu, że przed ich wiedzą nic się ukryć nie jest w stanie, »wtrącają nos swój do cudzego prosa«, i w naiwności swej sądzą, że na postanowienie Ojca św. będzie wpływ mogło wywrzeć ich pisanie... Ze słów dalszych kardynała Merry del Val okazuje się, że Ojciec św. nie myśli wcale usuwać dawnego rozporządzenia t. z. »Non expedit« i jedynie w poszczególnych wypadkach pozostawia to biskupom do rozporządzenia, co za mniejsze zło uznać należy, czy aby katolicy wzięli udział w wyborach czy nie. Lecz koroną wszystkiego jest to, co kardynał uważał za stosowne ogłosić w odpowiedzi tym, którzy w zarozumiałości swej pragnęliby już dawać instrukcye i nauki kardynałom biorącym udział w konklawe. »Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to, czy owa przez dzienniki szeroko roztrąbiona instrukcya papieska w sprawie Veto rozesłaną została kardynałom, a stąd też odpada i potrzeba odpowiedzi na pytanie, co się w owej rzekomej instrukcyi miało zawierać«. Nie ulega zatem wątpliwości, że dotychczas Pius X. w tej mierze żadnego nie wydał zarządzenia, a wszystkie bajki i wiadomości »z ust wysoko położonych dygnitarzy papieskich« powzięte, były czczą plotką z palca wyssaną, a zdążającą do skompromitowania — jeśli to możliwe — pewnych osobistości oddawna będących solą w oku liberałów, socyalistów i różnego gatunku warchołów, którzy, więcej niż pewna, nie z przekonań religijnych, swojego czasu, tak gardłowali przeciwko »Veto«.

Przed trzema tygodniami odbyła się w Wiedniu na zaproszenie komisarza ogólnych wieców katolickich w Austryi konferencya delegatów prawie ze wszystkich dyecezyi w obrębie monarchii będących. Po nader szczegółowej dyskusyi uchwalono jednogłośnie w r. b., a mianowicie na czas od 11—14. listopada zwołać V. ogólno-austryacki Wiec katolicki i utworzono nawet komitet wykonawczy, który przydano do pomocy komisarzowi wiecowemu. Wiec ten ma odbyć się w Wiedniu i zająć się omówieniem nadzwyczaj praktycznych kwestyi, ściśle

ze sprawami Kościoła św. związanych. Mam pod ręką dwa pierwsze numera świeżo wydawanego pisma dla katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników, a noszące tytuł »Postęp«. Z artykułów w tychże numerach pomieszczonych sądząc, dwutygodnik ten ma być dla klas pracujących tem, czem »Gazeta niedzielna« dla ludu wiejskiego. A więc utwierdzać w nich wiarę, chronić od zaraźliwych podmuchów przewrotu, wskazywać drogę prawdy, podawać wiadomości ze świata, ale w sposób uczciwy, o czem już świadczą same napisy nad artykułami, jak »Bóg i ojczyzna«, »Współbraci nawołuj do stowarzyszeń«, »W jedności siła«, »Kupuj u swoich«, »Broń się przed wyzyskiem«, »Kochaj ojczyznę i pamiętaj, żeś Polakiem« i t. p. W tym duchu prowadzonemu pismu chyba z głębi duszy szczęścia życzyć wypada, ale niechaj na życzeniach się nie skończy... Kapłanów jako prawowitych ludu i robotników opiekunów i przewodników obowiązkiem pismo to poprzeć czynnie, starać się według możności o rozszerzenie tegoż! — Niechaj każda w kraju parafia bodaj jednego dostarczy prenumeratora, a czasopismo to wielce nam użyteczne, zapewniony będzie miało byt i rozwój! Grono kapłanów, w skład redakcyi tego czasopisma w Krakowie wydawanego wchodzących, daje rękojmię, że barwa tegoż pozostanie niezmienną i śnieżnej swej bieli, jaką w pierwszych ukazuje numerach, nie zmieni nigdy ani troszkę na czerwieńszą, a więc poparcia ono godne!..

Kongrua a parlament austryacki.

Ze szczerą radością powitać należy tak ze strony kleru jak i ludu katolickiego w Austryi akcyę rozpoczętą w parlamencie w sprawie regulacyi kongruy dla duchowieństwa parafialnego. Wniosek nagły, postawiony przez ks. Stojana, opata Treuinfelsa, Mgra Scheichera, ks. Schwarzenberga, hr. Silva-Tarouca, barona Prażaka, ks. prałata Pastora, ks. Delugan i ks. Zitnika z Lublany został zaopatrzony 228 podpisami posłów ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem partyi niemiecko-ludowej, wszechniemców i socyalistów. Wniosek ten domaga się: 1. aby minimalne pobory samoistnych duszpasterzy i kooperatorów były wymierzone odpowiednio do stanowiska z uwzględnieniem obecnych potrzeb życiowych i dzisiejszej wartości pieniędzy; przytem należy unormować kongruę dla ekspozytów, wikaryuszów katedralnych i kollegiackich, kanoników kollegiackich, beneficyatów i wikaryuszów, którzy stosownie do fundacyi lub zwyczaju są zmuszeni prowadzić własny dom, wreszcie dla duszpasterzy w domach karnych i innych publicznych zakładach humanitarnych. 2. Mają być postanowione pięciolecia i dodatki aktywalne. 3. Kongrua nie może być obciążoną żadnemi zobowiązaniami fundacyjnemi ani wydatkami na opędzenie niezbędnych reprezentacyi urzędowych. 4. Przy gruntach erekcyonalnych ma służyć do fassyi dochód katastralny; ogród przy domu według zwyczaju przyjętego od r. 1885 jest wolnym od fasyonowania. Pobory stuły, które we wielu parafiach są w istocie fikcyjne i coraz bardziej przybierają charakter dobrowolnych datków, jakoteż i stypendya mszalne mają być wyłączone od fassyi. 5. W razie spensyonowania się, emeryt powinien otrzymać conajmniej pensyę taką, jaką pobierał przy końcu swej czynnej służby z wyłączeniem tylko dodatku aktywalnego. Parlament uchwalając nagłość tego wniosku, dał wyraz swemu zapatrywaniu, iż pragnie, aby słuszna ta najzupełniej sprawa kongruy raz przecie ostatecznie załatwioną została. Ponieważ i rząd przyrzekł wygotować dotyczące tej kwestyi przedłożenie, ufać można, że w niedalekiej już przyszłości kler katolicki w Austryi nie będzie potrzebował walczyć z niedostatkiem, a wtedy odda się z jeszcze większem poświęceniem i gorliwością obowiązkom zawodu swojego i pracy około zbawienia dusz...

Uniwersytet katolicki w Salcburgu.

Dnia 29 stycznia odbyło się w Salcburgu doroczne zebranie generalne Związku, zajmującego się założeniem uniwersytetu katolickiego w temże mieście. Rozpoczęto od pontyfikalnego nabożeństwa, które w katedrze odprawił biskup tytularny agatopolitański i sufragan salcburgski Mgr. Baltazar Kaltner, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie jeden z najpopularniejszych mowców w Austryi, znany pod nazwą wiedeńskiego apostoła mężczyzn O. Abel. Po mistrzowsku prawdziwie i nader zajmująco wykazał on, jak bezpodstawnemi są protesta wrogów uniwersytetu katolickiego, bo chodzi o założenie uniwersytetu wolnego, a wolność toż to przecie hasło masonów i innych krzykaczy z pod liberalnego sztandaru.

W godzinach popołudniowych zgromadzili się uczestnicy we wielkiej sali opactwa S. Peter, a wśród nich pojawili się arcybiskup Salcburga kardynał Katschthaler, biskup Mgr. Kaltner, opat Benedyktynów z St. Peter ks. Willibald Hauthaler, opat Cysterców z Hohenfurt w Czechach, ks. Bruno Pammer, członkowie kapituły salcburgskiej i cały zastęp kapłanów świeckich i zakonnych będących członkami Związku uniwersyteckiego. Między świeckiemi osobami zauważono księcia Auersperga, tajnego radcę barona Walterskirchen, hr. Esterhazy, hrabinę St Julien, baronową Henickstein i innych. Po powitaniu obecnych przez prezydenta Związku kardynała Katschthalera odczytano błogosławieństwo papieskie nadesłane dla wszystkich udział biorących w dorocznem Zebraniu, a następnie złożył sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1904, ks. Rohrmoser, który piastuje urząd dyrektora kancelaryi tegoż Związku. Wspomniał z należnym pietyzmem jednego z największych dobrodziejów przyszłego uniwersytetu katolickiego, którym był niedawno zmarły proboszcz kościoła ks. Augustyna we Wiedniu, Mgr. Karol Doerfler, zapisując w r. 1896 wcale pokaźną sumę 80,000 K. na rzecz tegoż uniwersytetu. Następnie zaznaczył, że liczba członków wzrosła w ostatnim roku prawie w dwójnasób, jestto widoczny skutek listu pasterskiego biskupów austryackich, a pewno także i opieki Niepokalanie Poczętej nad tem mającem Kościołowi oddać niespożyte zasługi dziełem. Wobec wzrostu liczby członków przystąpiono w r. b. do założenia Związków filialnych w Solnogrodzkiem (Mariapfarr i Tamsweg), w Wyższej Austryi *(Haigermoss)*; na Szląsku we Weidenau powstał Związek akademicki i w Klagenfurcie Związek pań. W Czechach pozyskał Związek znaczną liczbę członków, a niemałą w tym względzie zasługę, przypisać trzeba wiecowi katolickiemu we Warnsdorf, na którym jednozgodnie wyrażono uznać potrzebę katolickiego Uniwersytetu w Ratyzbonie. Fundusze Związku — bo to właściwie rzecz najważniejsza — powiększyły się w r 1904 o 270 000 K., tak, że majątek cały wynosi obecnie 2,043,421·92 K. Dla muzeum przyszłego uniwersytetu otrzymano także w tym roku iście królewski dar t. z. »Erdingersche Pflanzensammlung«. Pochodzi on od prepozyta kapituły w S. Poelten, protonotaryusza apostolskiego Mgra Antoniego Erdingera i obejmuje przeszło 15000 gatunków roślin, jak najdokładniej w systematycznym ułożonych porządku. Podobnie powiększone zostały zbiory mineralne, numizmatyczne i biblioteka licząca już ponad 30,000 tomów.

Baron Walterskirchen zabrawszy głos, podniósł w dłuższej przemowie, że w rzeczy samej wielce to jest

upokarzającem dla katolików Austryi, iż w ciągu lat 22 istnienia Związku uniwersyteckiego, zdołano zaledwo zebrać 2 miliony koron. Wskazał na katolicki uniwersytet w Lille we Francyi, założony jedynie funduszami mieszkańców dwóch dyecezyi Arras i Cambrai; pierwsza subskrypcya na ten cel przyniosła 8 milionów franków, a uniwersytet otwarto w ciągu dwóch lat. Podobnie rzecz się miała z uniwersytetem katolickim we Fryburgu szwajcarskim. Dlaczegoż więc tak żółwim krokiem kroczy ta sprawa w katolickiej Austryi? Brak zrozumienia należytego tejże instytucyi, brak ofiarności na cele zdrowej i prawdziwej oświaty, brak odwagi wobec wrogów wiary św., obawa przed mianem klerykała i wstecznika — oto powody, dla których każda dobra myśl u nas tylko chyłkiem i zwolna dojrzeć w czyn może, dla których uniwersytet katolicki w Salcburgu jeszcze nie tak prędko przejdzie ze sfery możliwości w sferę istnienia. Każdy trzeźwo na świat patrzący widzi, do czego doszło na uniwersytetach, gdzie profesorowie przestali być profesorami, a stali się w znacznej części (bo są i wyjątki dzięki Bogu jeszcze) apostołami przewrotów religijnych i społecznych, gdzie studenci w znacznej części (bo i tu zdarzają się wyjątki), nie na nauce, ale w knajpach i socyalistycznych konwentyklach czas przepędzają, tak, że słuszne były słowa barona Walterskirchena: »duch dzisiejszych uniwersytetów jest niechrześcijański i niepatryotyczny«. W ustach niemieckich studentów w Austryi brzmi dziś coraz częściej: „Los von Rom“ i „Wacht am Rhein“, w ustach czeskich studentów hymny ku czci Husa, a więc nieprzyjazne Kościołowi i dynastyi, w ustach polskiej młodzieży uniwersyteckiej „Czerwony sztandar“, w ustach ruskich studentów „Ne pora Lachom służyty“, wśród młodzieży uniwersyteckiej w Wiedniu rekrutują się apostaci, wśród studentów ruskich agitatorowie Siczy, w gronie studentów polskich składają się adresy na cześć takich Brandesów, Niemojowskich i im podobnych, czyż to nie smutną jest rzeczą i jeszcze smutniej prorokującą o przyszłych losach takiego społeczeństwa, w którem ludzie z temi zasadami będą sprawować urzędy i układać ustawy? Potrzebny zatem uniwersytet katolicki w Austryi, aby wychował w duchu katolickim i w przekonaniach tych utwierdzał młodzież, z której kiedyś ma być chwała narodu! Zapytał słusznie baron Walterskirchen, czy w dzisiejszej Austryi możliwą by było rzeczą, by minister oświaty wystąpił z temi samemi słowy, jakie wyrzekł dr. Lueger w parlamencie: „Jak długo ja rządzę, socyalista i wszechniemiec posady nie otrzyma nauczycielskiej“. Toż taki minister oświaty musiałby w tej chwili spakować swoje manatki i zostałby raz na zawsze politycznie pogrzebanym. A czego to znakiem? jeżeli nie bojaźni przed ulicą i chwiejności przekonań... i potrzeby niezbędnej ludzi z silnym charakterem, a takich wytworzyć może tylko uniwersytet, w którymby wykładali nie żydzi, lutrzy, kalwini, deiści, materyaliści, ateusze i jak oni się tam nazywają owi mieszkańcy Babylonu, ale katedry profesorskie zajmowali ludzie prawdziwie uczeni i prawdziwie po katolicku wierzący!... *(X. X.)*

Niewiasta.

Druga opoka, na której się buduje rodzina, to »ofiara«. Ona jest drugiem prawem rodziny. Gdyby w rodzinie istniała tylko radość i ciągle rosnąca miłość, byłoby to coś bardzo wielkiego i bardzo drogiego, ale byłoby to tylko »ludzka« rzecz. Dodana »ofiara« czyni rodzinę »boską«. «Bo acz wszystkie stany ludzkie nędzom podległy; wszakże najbardziej małżeński, który gorzką tę wodę pije« (X. Skarga).

W małżeństwie jest coś większego i świętszego od »umowy« zwanej »kontraktem małżeńskim«. W małżeństwie jest nadto „ofiara“, a raczej dwie ofiary. Żona składa w ofierze mężowi swój od Boga udzielony jej dar, to jest pierwszą swą piękność, dziewiczość, a bardzo często i zdrowie i ową zdolność miłowania, jaką niewiasta raz tylko w życiu posiada. Mąż zaś składa żonie w ofierze wolność i swobodę swej młodości, która już nigdy nie wróci i ową zdolność oddania się zupełnego umiłowanej, która to zdolność istnieje tylko w piewszych latach młodości, i ową pełność pierwszej młodości, która pragnie zgotować umiłowanej czcigodne, ale i trwałe a szczęśliwe pożycie. Są to dwie szalki. Na jednej z nich spoczywa piękność, czystość i niewinność dziewicza, a na drugiej niepokalana miłość, zaofiarowanie się i nieodwołalne oddanie się męża tej, która jest słabszą od niego, i jego pomocy i opieki ciągle potrzebuje. Ażeby związek ten pozostał na zawsze świętym, a i ściągnął z nieba wszystkie błogosławieństwa, to obie szalki muszą być aż po brzegi napełnione.

Oto istotny stan rzeczy; oto akt poważny, jaki spełniają oboje narzeczeni. Od onej świętej zaślubień godziny zostają oni tysiącznymi węzłami skrępowani, a te im ciągle przypominają, że każde z nich już do siebie nie należy, ale że oni nawzajem do siebie należą, bo się nawzajem sobie oddali. Tysiączne zewnętrzne okoliczności ranią ich serca; a zdarza się i to, że jedno z dwojga serc rani drugie, że jeden tam ciągnie, a drugi sam, jedno to chce, a drugie nie to. A tak małżeństwo, które się skojarzyło w raju radości i rozkoszy, kończy swój żywot na — krzyżu.

Oto drugi szkopuł, o który rozbija się miłość, jak okręt na skale, rozumie się wtedy, gdy Boga między małżonkami nie było. Mimo to serce ludzkie to wspaniała rzecz, to iście cudo piękności. Na słowo „ofiara“ zrywa się i jest gotowem do ostatniego poświęcenia się. A przecież! Jakżesz ograniczonem jest to serce, to wielkie serce pod pewnym względem. Ale bo i komuż nie stanie z czasem kolcem — cierpienie. Ale i na odwrót. Czyż nie znajdują się i tacy, którzy wstąpiwszy uszczęśliwieni na górę Tabor, gdzie dobrowolnie i ochoczo oddali swe serce; jeszcze prędzej pragną zejść z tej góry szczęścia, na ziemskie padoły. Każdy z ludzi nosi w swem sercu ohydną ranę, a to: niemożebność ofiarowania się przez dłuższy czas tym, których się najwięcej miłuje.

I dlatego to po kilku już latach pożycia małżeńskiego nadchodzi owa ciężka gorycz, owe sprzeczki, których się nawet przed obcymi nie okrywa; owe lodowate zimno, które sprawia, że węzeł małżeński staje się ciężkim więziennym łańcuchem, który dwoje skuł, a którego ani rozerwać, ani dla nadmiernej ciężkości unieść nie można. A przecież ci ludzie tak się do niedawna jeszcze miłowali. A teraz? A teraz znieść się nie mogą. Dlaczego? Bo oboje nie dorośli do ponoszenia „ofiary“. Ale tak dzieje się tylko w tych małżeństwach, w których Boga z pośród siebie wypędzono. Są wyjątki, że i niewierzący małżonkowie znoszą się i na pozór w zgodzie żyją. Ale tacy podobni są do onych dwóch marmurowych kolumn, które wśród ruin Forum Romanum jeszcze są ze sobą połączone. Ale takie wypadki nawet są

rzadkością, i są tem boleśniejsze, że głębiej odczuwają swą nędzę i swe nieszczęście.

Któż w takich nieszczęsnych wypadkach przyniesie małżonkom poważnionym i nienawidzącym się siłę i moc do ponoszenia ofiar. Kto? Religia. Ona stawia przed oczy nowożeńcom ideał, ale ona daje też siłę i moc do osiągnięcia tegoż ideału. Ona bierze co dopiero zrodzoną miłość w swoje dłonie i nadaje jej — nienaruszalnej trwałości. W jaki sposób? Oto owo przez narzeczonych podczas ślubu wypowiedziane: „tak", podnosi do godności sakramentu, a to „wielkiego sakramentu w Chrystusie". Związek małżeński przeistacza religia w sakrament, a miłości nowożeńców udziela potrzebnych sił do urzeczywistnienia jej ideałów. I tacy młodzi ludzie mogą spokojnie już wejść na twarde ścieżki żywota, bo boleści i ciernie, jakie w drodze spotkają, przezwyciężą swą statecznością. Boża pomoc, Boże wsparcie będzie ich ciągle podtrzymywało na wyżynach ich powinności. Porządek i pokój, — zgoda i miłość, ustępstwa i ofiary — będą nieodstępnymi ich towarzyszami, a pod ich dachem obok krzyża będzie ciągle stała Boska pociecha.

Jakżesz tedy nieszczęśliwymi są ci, którzy z małżeństwa Boga usunęli. Już wy nie jesteście zdolni do ofiar, już wy nawet dla siebie ofiar ponosić nie będziecie. Sprzeczki, kłótnie; — a może dramat familijny: — a uchowaj Boże! może i tragedya zawita, i to rychło, pod wasz dach. Małżeństwo wasze to góra Kalwaryjska, na której współczucia od nikogo nie doznacie.

* * *

Ale nie na tem koniec. Mąż i żona nie tworzą jeszcze rodziny, bo to nie jest jeszcze jedno, całkowite, zupełne serce. Dopiero z miłości małżeńskiej wyrasta kwiat: „dziecię". Może kwiat, a może cierń. W każdym razie przedmiot najszlachetniejszej dumy i najczystszej miłości; — ale zarówno przedmiot największej troski dla ojca, a i dla matki.

Ot tak. Ta maleńka istota rozrywa nietylko łono matki, ale tworzy zmarszczki na czole ojca, który się poczyna giąć pod jedną z największych odpowiedzialności. Bo nie rozchodzi się już tylko o utrzymanie przy życiu dziecięcia, wśród tylu a tylu groźnych niebezpieczeństw. Nie. To „dziecię" ma duszę. Tę trza wychować. W tę duszyczkę trzeba wlać godność, czystość, delikatność uczuć, podniosłość myśli, i — wiarę! Trzeba ją otoczyć czcią i napełnić miłością Boga i ludzi. A wychowanie na tem zależy, by rodzice sami tacy byli, jakie dzieci chcą mieć; aby karność była, a rozkoszy i rozpusty nie było; aby się uczyły z młodu chodzić w zakonie, i w domowej karności, a nie po swej woli; aby nie rosły jak dęby w lesie, w samo tylko ciało, ale i w cnoty; aby się bojaźń Boża w sercu ich szczepiła i inne się około tego przestrogi zachowały. (X. Skarga). A gdy to twoje dziecię zachwieje się później i złemu ulegnie, jak słaba trzcina, to musisz je ojcze napominać, uczyć, podnosić. A gdy ono opór ci stawi a i upadnie w występek i zhańbi się, to musisz płakać, wzdychać i sercem krzyczeć i wołać póty, póki nie wydobędziesz ze serca, drogiego ci ale zbłąkanego syna, łzę, która go uleczy.

I czy ty myślisz, że dokonasz tego tak ważnego dzieła bez Boga? A jeżeli ty sam nie wierzysz w Boga, nie wierzysz w nieśmiertelność duszy, a syna swego uważasz za cząstkę materyi, którą przypadek zlepił; — w jaki sposób podołasz troskać się o jego duszę, o tę najważniejszą sprawę? Nie. Ty nie będziesz ogniem dusz twoich dzieci, ty nawet zgoła „ojcem" nie będziesz. Tak. Bo ty „płodność", która jest trzeciem prawem małżeńskiem, obejdziesz; bo ty ojcostwo, które jest najszczytniejszym celem życia, precz odrzucisz. Albo nie będziesz miał dzieci, albo będziesz miał jedno, a najwyżej dwoje. A to jedno, wypieszczone, wyniańczone, będzie jako dziecię twoim tyranem, jako młodzieniec twojem nieszczęściem, a — potem twoją hańbą i niewymowną boleścią. W taki sposób odpukutujesz tu już na ziemi, i to bardzo ciężko, za to, żeś Boga z rodziny usunął. I nie ugruntujesz rodziny. A jeżeli ją będziesz miał, to na własną hańbę i na własną karę. Będą twe dzieci palcami wytykać a innych uczyć, czego trzeba unikać, ażeby takim, jak ty nie być nieszczęśliwym. Jako na brzegu morskim układają znaki, by majtkowie unikali mielizny lub podwodnych skał, tak i ty będziesz znakiem, jak nie wolno dzieci wychowywać.

Rodzice tedy powinni oczy swe mieć zwrócone ciągle ku niebu, by się nie przerwał święty związek a i nie ustała biesiada, którą mają z aniołami mieć, a baczyć, by Bóg był między nimi i z nimi; a wtenczas będzie wspólna ich miłość ciągle rosła, wtenczas ofiara będzie miłą, a dziatwa będzie ich chlubą i szczęściem i można o niej wróżyć.

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zdusi centaury.
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.

A dla Ojczyzny wielką i pewną nadzieją lepszej przyszłości, i spełnią się słowa prorocze Henryka Sienkiewicza: „najbardziej zrozpaczone dusze ogarnie przekonanie, iż nie masz takiego upadku, takiej słabości, z któréjby nie było ratunku i że tam gdzie się dzieci rodzą, tam otucha umrzeć nie może! (Potop, część VII. rozdz. 3.).

Duchowieństwo wojskowe w monarchii austro-węgierskiej.

Rozporządzeniem c. i k. ministerstwa wojny z 21. września 1904 l. 6551 zmieniono organiczne postanowienia dla duszpasterstwa wojskowego, pomnażając liczbę członków tegoż kleru, a zarazem normując rangi i przepisując nowy ubiór czy uniformowanie. Według dotychczasowego stanu liczba duszpasterzy wojskowych na stopie pokojowej przedstawiała się następująco: wikaryusz apostolski dla armii austryackiej, dyrektor konsystorza wojskowego, 2. sekretarzy konsystorza, 15. proboszczów wojskowych, archipresbyter gr. kat., archipresbyter gr. oryent., ewangelicki senior wojskowy, 32. kuratów, 39. katolickich rzym. obrz. 10. grecko-katolickich i 9. grecko-oryentalnych kapelanów, 8. profesorów wojskowych zakładów i 7. duszpasterzy ewange-

lickich. Obecnie zaś powiększono dla monarchii austro-węgierskiej etat kleru wojskowego o 20 osób, tak że w czasie pokoju wynosić będzie liczba członków tegoż kleru 157 osób. Wikaryusz apostolski w V. randze z pensyą 11,400 K, do czego dodać należy, że każdorazowy »Feldvicar« zajmuje równocześnie posadę kanonika gremialnego w jednej z kapituł w monarchii, a więc i z tego tytułu pobiera pewne dochody, tak n. p. obecny kardynał arcybiskup wiedeński Antoni Gruscha piastując przedtem godność wikaryusza apostolskiego dla armii, był także i kanonikiem metropolitalnej kapituły u św. Szczepana we Wiedniu, obecny zaś wikaryusz apostolski i tyt. biskup z Tricala Mgr. Koloman Belopotoczky ma kanonię katedralną we Wielkim Waradynie. Dyrektor polowego konsystorza w VI. randze ma pensyę 7200 K.; jest nim obecnie protonotaryusz apostolski i kapłan dyecezyi Neutra na Węgrzech Mgr. Emeryk Bjelik. Rangi VII. właściwie niema, dojść do niej mogą po kilku latach służby dawniej proboszczowie a obecnie noszący tytuł superyorów wojskowych »Feldsuperioren«, których jest 15, dalej pierwszy sekretarz polowego konsystorza, dwaj proboszczowie akademii wojskowych, dwaj gr. kat. i dwaj gr. oryent. archipresbyterzy polowi, jakoteż ewangelicki senior polowy dla wyznania augsburskiego i ewangelicki senior polowy dla wyznania reformowanego czyli kalwińskiego; ci mają z zasady przyznaną rangę VIII. z pensyą wynoszącą 4008 K. W randze IX. pomieszczono: drugiego sekretarza konsystorza polowego, 27. duchownych profesorów wojskowych, 73. kuratrów polowych, 11. gr. kat. 8. gr. oryent. kuratów, 2. gr. oryent. profesorów duchownych, profesora dla kadetów wyznania augsburskiego i profesora dla wyznania kalwińskiego, 4. kuratów polowych dla wyznania augsburskiego i 3. dla kalwińskiego. Ci wszyscy pobierają płacę w I. klasie 3.000 K, w II. klasie 2.400 K. Zauważyć należy nadto, że z 12. kapłanów wojskowych dla wyznania grecko-nieunickiego ma być 6. członków kościoła rumuńskiego, 5. serbskiego a jeden z archidyecezyi czerniowieckiej. Oprócz tego dla Bośnii i Hercogowiny będzie superyor wojskowy, 12. rzymsko-katolickich kuratów polowych i jeden ewangelicko-reformowany kurat polowy. Razem tedy wynosić będzie kler wojskowy w monarchii naszej oprócz wikaryusza apostolskiego 133. kapłanów obrz. łać., 13. gr. kat., 12. gr. nieunickiego, 6. pastorów protestanckich i 5. kalwińskich czyli razem z Bośnią i Hercogowiną osób: 170. Znika zatem odtąd nazwa proboszcza wojskowego »Militärpfarrer« a miejsce jej zajmuje »superyor polowy«, jakoteż nazwę »kurata lub kapelana wojskowego« zmieniono na »kurata polowego« bez względu na to czy jest on eksponowanym kapelanem, czy ma we własnym zarządzie stacyę duszpasterską n. p. w szpitalu lub domu inwalidów; połowa tych kuratów polowych należy do I. klasy płac, połowa zaś do II. klasy podobnie jak rzecz się ma z kapitanami i rotmistrzami naszej armii.

Okręgi parafii wojskowych odpowiadające okręgom powierzonym komendzie korpusu pozostawiono bez zmiany, a zatem stolicami tychże będą: Wiedeń, Grac, Innsbruck, Praga, Josefstadt (skąd w krótkim czasie ma być przeniesioną komenda korpusu do Litomierzyc), Lwów, Kraków, Przemyśl, Zara, Budapeszt, Pressburg, Koszyce, Temeszwar, Hermannstadt, Zagrzeb i Serajewo. Na czele tych okręgów parafialnych stać będą superyorzy polowi, którzy jako referenci komendy korpusu noszą pełny tytuł »Feldsuperior des n. ten Korps in...« a urząd ich nazywa się »Feldsuperiorat des Seelsorgebezirkes von.....« Wprowadzono też nowe umundurowanie dla kleru wojskowego. I tak sutanna i surdut klerykalny mają być czarnego koloru jak u duchowieństwa świeckiego, lecz z wyłogami u rękawów tegoż koloru dla IX. rangi 9 ctm. szerokiemi, dla VI., VII. i VIII. 9·5 ctm. dla V. 7 ctm. Przy rękawach mają być następujące dystynkcye: dla IX. rangi wzdłuż górnej strony wyłogów na obydwóch rękawach mają być trzy po 0·9 ctm. szerokie złote i z cesarsko-żółtego jedwabiu zrobione galoniki, w które przez całą długość wplecione będą dwa 0·6 ctm. szerokie czarne jedwabne paseczki. Dla VI., VII. i VIII. rangi podobne galony złote 3.3 ctm. szerokie a dla V. rangi 5·3 ctm. podobnie jak noszą je oficerowie sztabowi względnie generałowie. Pas szeroki 10—12 ctm. czarny jedwabny zakończony długimi na 10 ctm. złotemi frędzlami; od VIII. rangi począwszy aż do V. pas ten ma być koloru czerwonego. Przepisano dalej płaszcz klerykalny składający się z jedwabnego kołnierza, trzech jedwabnych stron i sznura: kołnierz i boki płaszcza dla IX. rangi są z czarnego jedwabiu a raczej moire'y, od VIII. rangi począwszy czerwone, strona środkowa dla wszystkich rang czarna i pofałdowana; sznur zaś z folury złotej, na końcach ze złotym kutasem i spięty złotą sprzączką. Obojczyki podobne jak u duchowieństwa świeckiego, dla IX. rangi czarne, dla VIII i wyższych czerwone. Płaszcz wojskowy jak dla oficerów piechoty, parole z czarnego aksamitu, passepoils z czarnego sukna, czapka jak dla oficerów piechoty z gładkimi a dla V. rangi ze znaczonymi guzikami. Kapelusz z jedwabnego pluszu, czarny z szeroką na 5 ctm. krempą z pod spodu obciągniętą czarnym kaszmirem i z wstążką. Wstążka ta dla IX. rangi składa się z szerokiego na 2 ctm. złotego galonu, na którego końcach są umieszczone dwa na 2·6 ctm. szerokie kutasy; dla VIII., VII. i VI. rangi z szerokiego na 3·2 ctm. dla V. rangi z szerokiego na 3·7 ctm. złotego galonu, od którego zwieszają się 4 ctm. szerokie a dla V. rangi 4·5 ctm. szerokie kutasy złote. Postanowiono nadto, aby każdy duszpasterz wojskowy pojawiał się przy paradach, przedstawieniach i uroczystościach w sutannie, w pasie, płaszczu klerykalnym i kapeluszu; przy meldunkach w surducie klerykalnym i kapeluszu w służbie t. j. przy marszach i w polu w surducie klerykalnym i czapce wojskowej, poza służbą w surducie czapce lub kapeluszu albo w stroju świeckim, przy uroczystościach kościelnych według przepisów kościelnych.

Wyraźnie także zaznaczono w temże rozporządzeniu, że szczególniejszych praw do noszenia kościelnych odznak a więc synodalów, rochetty i mantoletty, dystynktoryów, kanoników honorowych, prałackich i t. p. ono nie dotyka wcale, i że takowe mogą być używane przez dotyczących kapłanów wojskowych jak dotychczas. Dekoracye n. p. ordery, krzyże kanonickie i t. p. będą noszone na sutannie lub surducie klerykalnym.

Już w Fronspergera »Kriegsbuch« z r. 1475 czyta-

my, że każda chorągiew miała swego kapelana, który nietylko miał upominać towarzyszy tejże chorągwi do pobożnego życia, ale chorym i rannym spieszyć z pomocą lekarską tak dla duszy jak i dla ciała. »Pobożnym i uczonym on być musiał człowiekiem, aby w chwili, gdy trąbka bojowa się odezwała, zacnemi słowy umiał przemówić do drużyny i wezwać do niesienia życia w ofierze ojczyźnie«. Od r. 1534 coraz widoczniejsze napotyka się ślady hierarchii duchownej przy armii austryackiej; w razie wojny nad armią cesarską wykonują jurysdykcyę duchowną czy jeneralni wikaryusze wojskowi, czy wielcy kapelani, czy superyorzy polowi, czy kapłani sztabu generalnego, a zawsze występują oni jako delegaci Stolicy Apostolskiej godnością biskupa odznaczeni. Urban VIII. brewem z 18. września 1643 biskupią jurysdykcyę nad armią austryacką przeniósł na spowiednika cesarza Ferdynanda III. i odtąd też w czasie wojny spowiednicy cesarscy z Towarzystwa Jezusowego sprawowali ową funkcyę aż do chwili kasaty tegoż zakonu. Innocenty XI. na prośby cesarza Leopolda r. 1689 rozszerzył ową jurysdykcyę nad armią także i na czas pokoju, a to ze względu na to, iż częstokroć powstawały z tego powodu nieporozumienia między klerem wojskowym, a władzami dyecezyalnemi. Dopiero jednak Innocenty XIII. r. 1721 wyjął armię raz na zawsze z pod jurysdykcyi biskupów dyecezyalnych i oddał ją pod bezpośredni zarząd Stolicy Apostolskiej, tak że odtąd każdy, kto otrzymał od cesarza nominacyę na Wielkiego Kapelana armii zostawał równocześnie delegowanym jako apostolski wikaryusz polowy i to na lat 7. poczem znów miał się wystarać u Stolicy Apostolskiej o dalsze przedłużenie tejże delegacyi. Po kasacie Towarzystwa Jezusowego r. 1773 postanowiła cesarzowa Marya Teresa zwrócić się z prośbą do Stolicy św. o utworzenie stałego wikaryatu polowego z siedzibą we Wiedniu.

Starania jej uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i już 4. grudnia 1773 urząd Wielkiego Kapelana polowego połączony został z biskupstwem we Wiener-Neusadt, a dotychczasowy biskup z Roermond Mgr. Henryk Jan von Kerens zamianowany pierwszym wikaryuszem apostolskim dla armii. Wówczas to utworzono także i osobny konsystorz polowy dla załatwiania spraw duchownych dotyczących armii cesarkiej. Mgr. Kerens piastował ten urząd aż do swej śmierci t. j. do 26. listopada 1792. Następcą jego w wikaryacie i na stolicy biskupiej przeniesionej od r. 1785 z Wiener-Neustadt do St. Poelten był Zygmunt Antoni hr. Hohenwarth, dopóki 29. czerwca 1803 nie został promowanym na arcybiskupstwo wiedeńskie.

Dalszymi wikaryuszami apostolskimi dla armii byli Gotfryd Józef Crüts von Creits siostrzeniec Kerensa od r. 1803—1815., Józef Chryzostom Pauer od r. 1815—26., Michał Jan Wagner biskup i p. i Semendryi i Belgradu od r. 1833—36., Jan Michał Leonhard biskup i. p. i. diocletianopolitański 1836—1863., Dominik Mayer biskup i. p. i. z Cisamus od r. 1863—1875.; Augustyn Landt jedyny, który był wikaryuszem polowym bez sakry biskupiej, kanonik honorowy berneński od 1875—1878., Antoni Gruscha tyt. biskup z Carrhae 1878—1890., t. j. do promocyi na arcybiskupstwo wiedeńskie i obecnie godność tę piastujący Mgr. Koloman Belopotoczky od r. 1890. zwany słusznie odnowicielem kleru wojskowego, energią bowiem swoją i bystrością umysłu, a przytem niesłychanem zaufaniem jakiem się cieszy u Monarchy i w armii postawił on duchowieństwo sobie podległe na wyżynie, której przedtem nigdy nie zajmowało, pozostawiając do życzenia wiele pod niejednym względem. Wprowadziwszy wizytacyę parafii wojskowych zreformował on w krótkim czasie wszystko, co za stosowne uważał, tak że w rzeczy samej kler wojskowy taki, jak jest dzisiaj, odpowiedzieć potrafi w zupełności swemu trudnemu, ale i szczytnemu zadaniu ożywienia ducha religijnego w armii. Podnieść należy i to, że Mgr. Belopotoczky umie bardziej niż jego poprzednicy wywierać wpływ na pożyteczne używanie polowego funduszu missyjnego wynoszącego obecnie z górą 250.000 K. a służącego na zapomogi dla członków kleru wojskowego w razach nieszczęśliwych wypadków lub jako remuneracye.

Oprócz wymienionych 170. osób kleru wojskowego są jeszcze ustanowieni 3. wojskowi imani dla mahometan służących przy wojsku w Bośnii i Hercogowinie i jeden rabin polowy zaliczający się jednakowoż do rezerwy. Z pomiędzy metryk przechowanych w urzędach dawnych parafii, a obecnych superyoratów polowych, zasługuje na wzmiankę jako najstarsza księga tego rodzaju w Austro-Węgrzech księga metrykalna 24-go pułku piechoty br. Reinländera sięgająca r. 1703., która się znajduje we Lwowie.

Kult Obrazów Matki Bożej w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Pierwszem z nich jest uratowanie Moskwy pod czas najścia Tamerlana zwanego »biczem Rosyan«. Wkroczywszy r. 1395 w granice Rusi od strony Donu, rozsiewał on wszędy popłoch i trwogę. Wtedy W. ks. Moskiewski postanowił sprowadzić z Włodzimirza do Moskwy cudowny Obraz Matki Boskiej. 25. sierpnia uroczysta procesya z metropolitą Cypryanem wyszła na spotkanie świętego Obrazu. Tegoż samego dnia Tamerlan, (który już był postąpił pod Moskwę) zdrzemnąwszy się w swym namiocie, widział we śnie jakoby górę wysoką, z wierzchołka której schodzili biskupi z pastorałami w rękach, a ponad nimi ujrzał Niewiastę w szatach purpurowych, otoczoną krociami wojsk ognistych. Przeraziwszy się tem widzeniem, zdobywca niezwłocznie nakazał swym wojskom odwrót. Przez wdzięczność dla Królowej niebios, za okazaną przez Nią pomoc, Wielki książę z metropolitą uradzili na miejscu pod Moskwą, gdzie spotkano św. Obraz, pobudować Cerkiew, pod wezwaniem »Spotkania św.« (»Czestnaho Strietienija«), zaś na pamiątkę cudownej obrony miasta, ustanowiono święto Włodzimirskiej M. B. w dzień 26. sierpnia.

Inne święto na cześć tegoż Obrazu (d. 23. czerwca) ustanowiono później, w r. 1480, na pamiątkę wybawienia przez Orędownictwo M. B. kraju od Chana Achmeta, za W. księcia Jana III. Wasiljewicza, który ostatecznie wyzwolił Rosyę z pod jarzma tatarskiego.

Trzeci raz zawdzięcza Moskwa swe ocalenie Matce Boskiej Włodzimirskiej w r. 1521, za W. księcia Wasilija Iwanowicza, kiedy to Chan Krymski Mehmed-Girej, zburzywszy Niższy-Nowogród i Woroneż, postąpił pod Moskwę na odległość zaledwie kilku wiorst, z ogromnem wojskiem, lecz ustraszony cudownem widzeniem, spiesznie odstąpił.

3. Obraz M. B. w Nowogrodzie W. zwany „Znamenije"[1]).

W prastarej tej stolicy średniowiecznej republiki słowiańskiej, istniał oddawna starożytny Obraz M. B., o którym nie posiadamy bliższych wiadomości. O cudzie zaś zdziałanym przez ten Obraz, taką ciekawą podaje wiadomość czcigodny O. A. Malcew w swoim Menologionie:

Przy oblężeniu Nowogrodu W. przez drużyny W. ks. Andrzeja Bogolubskiego 1170 r., bł. Jan arcybiskup Nowogrodzki wyniósł Obraz M. B. na mur miejski i postawił go naprzeciw oblegających (Suzdalców czyli moskali). Jedna strzała wypuszczona przez suzdalca uderzyła w Obraz, który w tejże chwili zwrócił się Obliczem ku miastu, jakoby na okazanie miłosierdzia Bożego dla uciśnionych. Arcypasterz spojrzawszy na św. oblicze Obrazu, obaczył łzy wypływające z oczu Najśw. Pani, i zabrał je na swój Ornat. Na oblegających zaś padł mrok i postrach taki, iż razili się wzajemnie. Wówczas mieszkańcy grodu otwarli wrota, rzucili się na nieprzyjaciół i rozprószyli ich z łatwością.

4. Obraz M. B. zwany »Hodegetria Blacherneńska.«

Początkowo obraz ten miał się znajdować w Antyochii; potem przez cesarzową Eugenię (?) (408—450) przeniesiony do Jerozolimy, a stamtąd do Carogrodu, gdzie był umieszczony w świątyni Blachernijskiej przez siostrę cesarza, św. Pulcheryę. W VIII. stuleciu, podczas zaburzeń ikonoklastów, pobożni unieśli nocą obraz z cerkwi Blacherny i dla większego bezpieczeństwa ukryli go w klasztorze Pantokratora, zamurowawszy go w ścianie razem z gorejącą przed nim lampą. W około 100 lat później, kiedy ustały już prześladowania obrazoborców, zrządzeniem Bożem odnaleziony znów został ów obraz z gorejącą przed nim lampą i z wielką uroczystością przeniesiony na dawne swe miejsce do świątyni Blacherny.

Po zdobyciu Carogrodu przez Turków obraz przez czas pewien był ukrywany w patryarchacie; później zaś dla większego bezpieczeństwa przewieziony został przez Greka Dymitra Kostinari na górę Atos, gdzie przebywał do w. XVII. W r. 1657 za cara Alexego dostał się do Moskwy, uroczyście witany przez patryarchę Nikona przyczem patryarcha Jerozolimski Gabryel świadczył, iż jest to ten sam obraz, który przez tyle wieków był opiekuńczym dla Carogrodu, ten sam, którego cesarz Herakliusz miał z sobą w pochodzie przeciw Persom i o którego niezliczonych cudach opowiada się w historyi. Od owego czasy obraz ten znajduje się w moskiewskim Uspieńskim Soborze, a liczne kopje jego czczone są po różnych miejscach. Obraz malowany farbami woskowo-mastyksowemi i nazywa się tak jak niegdyś w Carogrodzie »Odigitria« (Hodegetria tj. Przewodniczka)[1]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) W Katakombach S. Agnieszki w Rzymie, znajduje się Obraz M. B. zupełnie podobny do Nowogrodzkiego Obrazu »Znamenija«.

[1]) A. Malcew-Menologion cz. II. str. 525.



Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Gnojniku ks. Józef Nowak.

Odznaczony expositorio can. ks. Jan Czopek, proboszcz w Jakóbkowicach.

Zamianwoani administratorami parafii: ks. Stanisław Kocyan w Olfinowie; ks. Józef Olszowiecki w Muszynie.

Przeniesieni: ks. Jan Tokarz z Przyszowej do Łozoziny górnej; ks. Kazimierz Solewski z Gnojnika do Męciny na administratora in spir.

Zaaplikowani jako wikarzy: ks. Karol Zdebel, zakonu OO. Paulinów do Łapczycy; ks. Hilary Jarosiewicz, zak. Br. Mniejszych do Szczawnicy; ks. Ambroży Ligas, zak. Br. Mniejszych do Przyszowej.

Zmarł ks. Józef Smetana, były proboszcz mielecki, w 71 roku życia, w 42 kapłaństwa. *R. i. p.*

Konferencya męska Tow. Św. Wincentego a Paulo miała w ubiegłym roku dochodów: 4555 kor. 2 h., z czego wydała 4437 k. 72 hal., pozostało 117 k. 30 h.

Rekolekcye dla kapłanów trzydniowe rozpoczynają się tego roku w Starejwsi 20 marca, w poniedziałek wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje O. Stanisław Lic, T. J., rektor Starowiejskiego kolegium.

Parcelacya dóbr Kukizów, Ceperów, Rudańce 20 klm od Lwowa — kościół łać. w Kukizowie. Ceperów 2 klm, Rudańce 1 klm od parafii. — Ziemia pszeniczna podolska w cenie od 600—800 K. z zasiewem; łąki od 700—900 K. za morg. Dobra wolne od hipoteki. Spłaty mogą być ratalne. Zgłoszenia przyjmuje proboszcz łać. w Kukizowie p. Jaryczów nowy.

Alojzy Konieczny

organmistrz w Przemyślu, trakt węgierski l. 32, wykonuje najnowszej konstrukcyi organy melodyjne, za gwarancyą. Między innemi wykonał piękne organy w Złoczowie.

C. k. Nadworna

FABRYKA ORGANÓW

BRACIA RIEGER

W JAGERNDORF

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Praktyczne wskazówki facnowe bezinteresownie

Zakład Art. stolarsko-rzeźbiarski

JANA WOJTOWICZA w Przemyślanach

poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonuję: **Ołtarze, Tabernakula, Ambony, Chrzcielnice, ławki** i zupełne urządzenia kościołów; również wykonuję rekonstrukcye i konserwacye starych ołtarzy i sprzętów kościelnych **po cenach bardzo przystępnych.**

Zamówienia uskuteczniam artystycznie z doborowego materyału (dębowego lub innego), podług przedłożonych planów, lub własne projekta przedkładam.

Powołuję się na roboty z mej pracowni pochodzące, jak: zupełne urządzenie kościoła w Swirzu, wielki ołtarz w Chodorowie, ołtar[illegible]vie, Starym Siole, Białem, Chlebowicach świrs., Dobrzanicy, Kropiwnej (kilka kościołów w Królestwie Polskiem) i t. d.

Klęczniki, fotele, pulty, lichtarze i katafalki!

Urządzenia kościółków i kaplic!

Urządzenia zakrystyj i skarbców!

Jan Śliwiński

we Lwowie, ul. Kopernika 16.

poleca

HARMONIUM

kościelne, salonowe i do nauki śpiewu z długoletnią gwarancyą za trwałość i po *bardzo umiarkowanych cenach.*

Kilka dużych koncertowych i salonowych

HARMONIUM

tanio do sprzedania.

Organista żonaty, który potrafi prowadzić kancelaryę parafialną, sklep kółka rolniczego i pisaninę gminną, szuka posady. Zgłoszenia do administracyi Gazety Kościelnej.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.



Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2,

Stacye Męki Pańskiej

czyli

Droga krzyżowa

w płaskorzeźbie, na płótnie i na blasze, z ramami i bez — po niskich cenach.

Już wyszedł z druku:

Nowe wydanie Rytuale Parvum.

ORGANY

najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

RUDOLF HAASE

organmistrz we Lwowie ul. Pijarów l. 7

(obok szpitala powszechnego).

Stacya kolei elektrycznej.

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi. — Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Handel założony w roku 1889.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1 .	1/2 kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr 2	" "	4 "	60 "
Souchong zbioru majowego wyborna .	1/2 kilo	6 "	— "
Congo Kaisow. najprz.	"	8 "	— "

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1 .	1/2 kilo	2 k.	24 h.
" " 2	" "	2 "	16 »
" " 3 .	" "	2 "	08 »
" " 4 .	" "	2 "	— »
Gwatemala .	" "	1 "	50 »
Złota jawa .	" "	2 "	16 »
Mokka arabska	" "	2 "	16 »

Najlepsze **okruchy herbaciane** 1/2 kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych** i **restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

C. k. uprzyw.

Fabryka świec woskowych

i blichownia wosku



Franciszka Stephana

w Freiheit (w Czechach),

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

Świece z wosku pszczelnego prawdziwe z gwarancyą	klg.	po	4·80 K
» » » przednie . . .	»	»	4·— »
Świece woskowe Nr. 4. w każdej wielkości . .	»	»	3·— »
Świece kościelne z mieszaniny (kompozycyi) przednie	»	»	2·20 »
Świece stearynowe	»	»	1·40 »
Stożki, gładkie, w każdej wielkości . .	»	»	2·80 »

Ceny podane są wraz z opłatą do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej. Za opakowanie nie liczy się. Przy nadesłaniu pieniędzy w przeciągu 30 dni, daję 5% opustu, albo termin 12-miesięczny.

Najdogodniejsze i renomowane źródło.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

Monstrancyi, Kollkwiarzy

Pająków, Lamp

Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Unterthemenau.**



Roczny obrót przeszło **3.000 wagonów.**



Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych

Jana księcia Liechtensteina

w Unterthemenau koło Lundenburga, poleca:

płyty zendrówkowe każdego rodzaju i grubości na chodniki, dla dworców kolejowych, stajni, na podwórza i t. d. **Płyty mozaikowe** w setkach deseni od najpojedynczszych do najbogatszych wzorów (roczna produkcya 15 milionów płyt) dla kościołów, szkół, fabryk etc. podwójnie glazurowane **rury sztelngutowe, nasady kominowe, rury odpływowe, cegły zendrówkowe** (sucho prasowane), wytrzymujące najwyższe ciśnienie dla filarów i prasowane odmiennie dla budowy kanałów), **płyty ścienne i okładzinowe, cegłę fasadową**, wszystkie gatunki **dachówek** czerwone i we wszystkich kolorach, **rury drenowe, kafle kuchenne.**

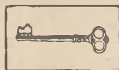
Liczne ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. o Ilość robotników 700.

MYDŁO SCHICHTA

ZNAKI:



„Jeleń“



„Klucz“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek.

Przy kupnie trzeba uważać szczególnie na to, żeby na każdym kawałku mydła było nazwisko »Schicht« i jeden z powyższych znaków ochronnych.

Dostać można wszędzie!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.